

## **Mikołaj Mirowski: Jak powstało polskie „Przeminęło z wiatrem”?**

Wielka, skomplikowana, podszyta żarliwością, fatalizmem i goryczą codzienności, miłość Barbary z Ostrzeńskich i Bogumiła Niechcica rzucona została na wzburzone fale polskiej tragicznej historii, pokazującej czytelnikom bezpowrotny koniec epoki szlacheckiej a zarazem kształtujący się na jej gruzach nowy etos: etos inteligencji – pisze Mikołaj Mirowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Dąbrowska. Noce i dnie polskiego XX wieku”.

Sześćdziesiąt lat temu o godzinie 20:20, 19 maja 1965 roku zmarła Maria Dąbrowska (z domu Szumska), powieściopisarka, dramatopisarka, eseistka, tłumaczka literatury europejskiej: angielskiej, rosyjskiej i duńskiej, autorka „Nocy i dni”, pięciokrotnie nominowana do literackiego Nobla. Niska, filigranowa, nienosząca biżuterii ani przesadnie wykwintnych strojów, lubiąca prosty, męski styl. Czesław Miłosz złośliwie nazywał ją „zezowatym karzełkiem, z grzywka przyciętą na pacholę”, ale ona nic sobie z tego nie robiła.

Z ducha i z natury socjalistka, była zwolenniczką idei spółdzielczości Edwarda Abramowskiego (autorka broszury z roku 1925 zatytułowanej „Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego”). Dąbrowska z powodzeniem łączyła działalność pisarsko-publicystyczną z niepodległościowym aktywizmem, choćby jako członkini Rady Ligi Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego. Jej działalność w czasie odbudowy Polski po 123

latach zaborów można w zasadzie porównać jedynie ze Stefanem Żeromskim. Zresztą także dzięki osobistym relacjom, jako małżonka Mariana Dąbrowskiego, działacza PPS-u poznanego jeszcze za granicą (Dąbrowski był zaprzyjaźniony m.in. z Józefem Piłsudskim), należała do ścisłego lewicowego kręgu towarzyskiego II Rzeczypospolitej. Pełniła również funkcje rządowe, pracując jako urzędniczka w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. Niemniej, nie o polityce i społecznikostwie będzie to artykuł. Dąbrowska przeszła do historii z innego powodu. Mimo że dziś ranga autorki „Dzienników” dla literatury polskiej uważana jest za niepodważalną, to czy naprawdę wiemy, co kryło się za wyjątkowością stylu i osobowości tej pisarki?

Dąbrowska dość szybko pojęła, że pisanie sprawia jej ogromną satysfakcję, ale co ważniejsze, że potrafi to z powadzeniem robić. Jak wskazują historycy literatury, pierwszy wiersz napisała w wieku 18 lat, a pierwsze poważne opowiadanie, które zostało opublikowane, datuje się na rok 1913. Po latach opowiadała zabawną, a zarazem wzruszającą historię, jak to będąc dzieckiem, zapragnęła tworzyć poezję. Zapytała więc matkę, co trzeba zrobić, aby zostać poetką. W odpowiedzi usłyszała, że powinno się być dobrym człowiekiem. Maria doszła więc do wniosku, że to nie dla niej.

O Marii Dąbrowskiej słyszał chyba każdy. Któż nie zna, choćby za sprawą edukacji szkolnej, bodaj fragmentów jej powieściowego opus magnum, czyli wydanej w latach 1931-1934 czterotomowej powieści „Noce i dnie” (kolejne tomy powieści zatytułowane były odpowiednio: „Barbara i Bogumił”, „Wieczne zmartwienie”, „Miłość” oraz „Wiatr w oczy”). Co ciekawe, zamysł by stworzyć coś na wzór przyszłej powieści, Dąbrowska miała w głowie dużo wcześniej. Dorastała do niego. Na początku dwudziestolecia międzywojennego pisała bardzo wiele, lecz

początkowo pochłaniała ją publicystyka (publikowała m.in. w „Wiadomościach Literackich”). Szybko przerzuciła się na prozę i małe formy literackie – zresztą jej zainteresowania były bardzo szerokie od tzw. literatury dziecięcej do form typowo krytyczno-literackich. Szybko też zdobyła rozgłos i była uważana za wschodzący, obiecujący talent. Dość powiedzieć, iż wraz z Jarosławem Iwaszkiewiczem, przyszła autorka „Nocy i dni” otrzymała nagrodę związku „Księgarzy i Wydawców” dla młodych, wybijających się twórców. W tym momencie chciałbym zaznaczyć, że mówimy o czasach II RP, gdzie (trochę jak w dzisiejszej angielskiej Premier League, w której nie ma słabych drużyn), świetnych i obiecujących pisarzy było bez liku, więc konkurencja była ogromna. Wyróżnienie „Księgarzy i Wydawców” okazało się ważnym punktem odniesienia, spopularyzowało nazwisko Dąbrowskiej i dało szansę, by utrzymywać się z pisania.

Ale nie znalibyśmy i nie cenilibyśmy twórczości Marii Dąbrowskiej, gdyby nie „Noce i dnie”. To właśnie ta pozycja nie tylko przetrwała próbę czasu, ale także została później unieśmiertelniona dzięki równie genialnej filmowej adaptacji w reżyserii Jerzego Antczaka z 1975 roku. Dąbrowska zapewne nie mogła nawet przypuszczać, że właśnie dzięki niej zrobi pośmiertną, zawrotną karierę. Do pracy nad przyszłym dziełem swojego życia podeszła, jak zresztą miała w zwyczaju, bardzo poważnie. Pracowała intensywnie, przede wszystkim nocami, przyjmując przy tym niewyobrażalne wręcz ilości mocnej, czarnej kawy. Styl jej pisarstwa był bardzo wyczerpujący. Narzucała sobie spartański rygor ograniczając do minimum wszelakiego rodzaju rozrywki, jak również inne aktywności. Dlaczego jednak to „Noce i dnie” okazały się takim sukcesem? „Ze szkoły zapamiętaliśmy pisarkę – stwierdza autorka książki „Wypisałam całą siebie. Maria Dąbrowska we wspomnieniach i listach” Mariola Pryzwan – jako nobliwą starszą panią, niezbyt piękną, trochę asekualną, a okazało się, że to wulkan

kobiecości. Musiała kochać, żeby pisać”. Wydaje się, że to właśnie wyjątkowy temperament i ewidentna namiętność oraz uczuciowość (tę cechę podkreślają wszyscy biografowie Dąbrowskiej) były motorem sprawczym, który pozwolił jej stworzyć tak niepowtarzalną książkę.

Wielka, skomplikowana, podszyta żarliwością, fatalizmem i goryczą codzienności, miłość Barbary z Ostrzeńskich i Bogumiła Niechcica rzucona została na wzburzone fale polskiej tragicznej historii, pokazującej czytelnikom bezpowrotny koniec epoki szlacheckiej a zarazem kształtujący się na jej gruzach nowy etos – etos inteligencji. Celnie podkreśla te elementy w swoim artykule na temat „Nocy i dni” Helena Zatorska. „Cały pogląd Dąbrowskiej na świat – pisała na łamach „Twórczości” w 1970 roku – na historię, na społeczeństwo, na sprawy psychologii, moralności i sztuki – wyrósł z intelektualnych i estetycznych tradycji dziewiętnastowiecznych”. Wielkością powieści jest zarazem przewartościowanie „starego” (świat szlachecki odchodzi nękany bezprzykładnym rosyjskimi represjami związanymi z klęską powstania styczniowego) i wejściem „nowej” epoki, której widowym stemplem będzie wybuch I wojny światowej. Ogromna rozpiętość czasowa akcji powieści stanowić będzie o jej rozmachu. Dzięki temu Dąbrowska skonstruowała wielowymiarowe i wielowątkowe dzieło, którego tłem jest historia zniewolonego narodu, a esencją – losy i namiętności rodziny Niechciców. Prócz dziejów Barbary i Bogumiła warto się przyjrzeć też dorastaniu ich dzieci: staczającego się na dno przez alkohol i hazard „maminsynka” Tomaszka, jak również burzliwego życia prywatnego i politycznego Agnieszki. Zwłaszcza w jej historii można było odnaleźć wiele wątków biograficznych samej Dąbrowskiej.

Powieść całkowicie ze spraw życia powszechnego – napisana jakoś po staroświecku – oceniała swoją powieść sama Dąbrowska – a przy tym zawierająca w sobie pierwiastki podejścia do pewnych zagadnień, z których wartości ja sama nie mogę sobie zdać sprawy (...). Powieść moja jest oparta na tak zwanym węźle dramatycznym, a nie upojeniu się samym tokiem i przemijaniem życia, płynąca jak powolna równinna rzeka, ale i jak rzeka przyjmująca w siebie różne nieprzewidziane dopływy, strumienie, strumyki w postaci epizodów i refleksji, bez których by się może obyło!.

16 lat po śmierci Marii Dąbrowskiej, gdy film Jerzego Antczaka walczył w Hollywood o Oscara, nazwano jej powieść polskim „Przeminęło z wiatrem”. Porównanie do książki Margaret Mitchell poczynił amerykański dziennikarz Kevin Thomas, który zestawił fabularne „Noce i dnie” z filmową adaptacją autorstwa Victora Fleminga. Porównanie to efektowne, ale chyba prawdziwe i dobrze tłumaczące unikalność tak książkowych, jak filmowych „Nocy i dni”. Tak pisał recenzent na łamach „Los Angeles Times”: „Polskie »Noce i dnie«, jeden z pięciu nominowanych do Oscara filmów zagranicznych, jest wspaniałym, rozbudowanym, dwuczęściowym epickim dziełem, które nieuchronnie nasuwa – z korzyścią dla tego filmu – skojarzenia z »Przeminęło z wiatrem«. Thomas w swojej recenzji zwrócił uwagę, że „film wyczuwalnie tętni życiem, a jego obsada jest znakomita, na czele z Jerzym Bińczyckim, przede wszystkim jednak z Jadwigą Barańską”. Ten sam dziennikarz ewidentnie zafascynowany nie tylko filmem Antczaka, ale i powieścią Dąbrowskiej, tym razem w prestiżowym „New York Timesie” stwierdził, że powieść „dorównuje takim utworom jak »Wojna i pokój« Tołstoja i »Doktor Żywago« Pasternaka”. Z kolei Charlotte Johnson w „Baltimore Globe” opisując obraz a pośrednio również książkę Dąbrowskiej pisała, że jest „pełne kolorów i piękna”,

przypominała słynną, plastyczną scenę z Toliboskim (Karol Strasburger) i nenufarami zaznaczając, że jeśli „za kilka lat (...) zamknę oczy i przypomnę sobie (...) »Noce i dni«, przywołam w pamięci jedną z najpiękniejszych scen, jakie kiedykolwiek zobaczyłam”. Zgadzając się z amerykańską krytyką, dodam, że „Noce i dni” – stąd te jakże trafne porównania – to genialna saga rodzinna. Maria Dąbrowska inspirowała się przecież najwybitniejszymi i najbardziej znanymi utworami europejskiego realizmu. Powieść można zestawiać choćby z „Buddenbrookami” Tomasza Manna, „Rodziną Thibault” Rogera Martina du Garda czy głośną wtedy i potem „Sagą rodu Forsythów” Johna Galsworthego. Wymiar epicki przeniósł się, rzecz jasna, także na adaptację filmową. Gwoli kronikarskiej sprawiedliwości przypomnijmy, że Antczak był bardzo blisko zdobycia Oscara, gdyż w kategorii na najlepszy film nieanglojęzyczny właściwie przegrał tylko z francuskim obrazem „Czarne i białe w kolorze” Jeana-Jacquesa Annauda.

Na koniec przywołajmy jeszcze pogląd o filmowej wersji „Nocy i dni” Antoniego Słonimskiego, bezkompromisowego krytyka, słynącego bardziej z ciętej, sarkastycznej riposty niż chwalenia kogokolwiek. „Antczak pokazał – pisał w „Tygodniku Powszechnym” – że można zrobić film bez efekciarstwa, szoku, sadyzmu, scen seksualnych i osiągnąć nie tylko efekt artystyczny, ale i zapełnienie filmowych kas”. Wszystkie te opinie budowały również pomnik Marii Dąbrowskiej, wpisując ją nierozzerwalnie w DNA polskiej literatury i popkultury.

Zastanówmy się też, czy dziś mamy, aż tak dużo powieściopisarzy/powieściopisarek mogących pochwalić się tak szerokim rozmachem opisu, wielowątkowością a zarazem celnym okiem do szczegółu utrwalającego jak w soczewce miniony czas.

Dąbrowska potrafiła w dodatku połączyć to z politycznym zaangażowaniem w losy swojego kraju. Kto obecnie może tak powiedzieć o sobie?

Do głowy przychodzi mi tylko Szczepan Twardoch (pisarz pomaga finansowo walczącym Ukraińcom kupując sprzęt dla żołnierzy frontowych a także dostarcza go. Czyni tak doskonale zdając sobie sprawę, że Rosyjska agresja skierowana jest również pośrednio przeciw Polsce i całemu światu Zachodniemu). To kolejny powód by mieć w sercu drobną, ale wielką i niepodrabialną Marię Dąbrowską.

*Mikołaj Mirowski*

*Fot. Aleksander Jalosinski / Forum*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---